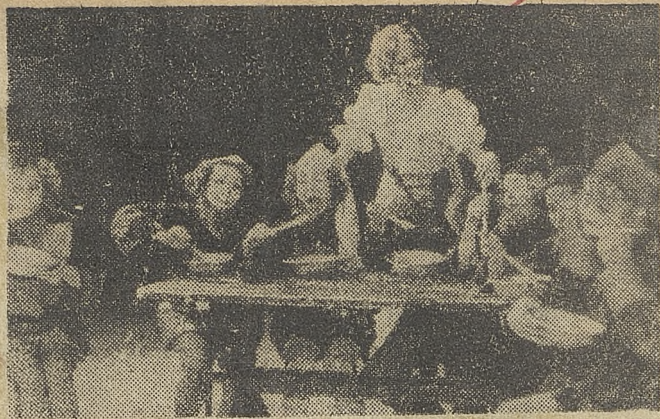


KUKULERNA WYTE-
KONA PRACA TOMA-
SZA GOŁĘBIEWSKIE-
GO. WYBITNIE UZDOLNIO-
NEGO CHOREOGRAFA I
TANCERZA, NAD STWO-
RZENIEM W KRAKOW-
SKIM TEATRZE MUZYCZ-
NYM SAMODZIELNE-
GO ZESPOŁU BALETOWE-
GO (słowem takiego, którego
rola nie ograniczałaby się do
fikania w żółtoszarych musica-
lach rodzimej produkcji), zapo-
wocowała poważnym efektem
artystycznym, a mianowicie
pierwszym w dziejach kراك-
owskiego życia muzycznego
przedstawieniem pełnospekta-
klowego baletu. Jest nim
"KROLEWNA ŚNIEŻKA"
BOGDANA PAWŁOWSKIE-
GO, z librettem według nieś-
miertelnej baśni braci Grimm
opracowanym przez W. BOR-
KOWSKIEGO I S. PIOTROW-
SKIEGO.

Czuje się tym razem trochę
nieśwojo w roli recenzenta, al-
bowiem kompetencje do oceny
tego rodzaju spektaklu utraci-
łem ponad 20 lat temu. W każ-
dym razie wybrałem się na
Królownę Śnieżkę z konsultan-
tem, tj. 5-letnią córką Justyną.
Dzieci było na premierze dość
dużo. Nie przeważając liczeb-
nie, potrafiły tak skutecznie
zdominować dorosłą publicz-
ność, że sądząc podług reakcji,
trudno było odróżnić mamusie
i tatusiów od ich pociech.

Słowem, było w sumie bar-
dzo wesoło, choć nie brakło i
chwil smutnych a nawet bar-
dzo groźnych, kiedy to np. po
domku krasnoludków szalała
niebotycznie rozśmieszona Ma-
cocha-Wiedźma, w rytm bardzo
demonicznej muzyki (jeden z
małych widzów nie wytrzymał
tego nerwowo i z płaczem opu-
ścił salę, pozostała część wido-
wni zachowała się mężnie, w
czym dopomogło zapewne nie-
złomne przekonanie, iż ustrzeżna
czarownica zostanie w końcu u-
karana).

Dzieci rozpoznawały ze znako-
mitym rozeznaniem leśne zwie-
rzątka — zajączki, łabki, wia-
wiórki, jeże, lisa i rodzinę mi-
śiów (nb. konsultant wykozał
się tu znacznie szybciej reaguj-
ąca wyobraźnia niż recenzent).
Najwięcej radości przyniósł
jednak krasnoludki. Scena w
ich domku wypełniła cały akt,
a przecież wciągana bez reszty,
nie pozwalając ani na moment
odwrócić uwagi. Gratulacje na-
leżą się tu zarówno insceniza-
torowi Tomaszowi Gołębiow-
skiemu, jak i prz zabawnym
aktorsko odwołującym: BARBA-
RZE KALUŻNEJ (Mędrkowi),
ANNIE BIL (Nieśmiałkowi),
DOL PAŁASINSKIEJ (Gbur



GAZETA Fot. J. ZYCH
POLSKA
13.12.1977
LESZEK POLONY

Królowna Śnieżka

JERZEMU KOZAKOWI (Śpiosz-
kowi), MAŁGORZACIE MAZUR
(Gapciowi), BARBARZE GATTY
(Apsikowi) i WŁODZIMIERZO-
WI SZŁĘKOWI (Śmieszkowi).
Dowcipna charakterystyka ak-
torsko-muzyczna pozwoliła bez-
biednie identyfikować małych
opiekunów Śnieżki.

DWIE PARTIE w balecie
zasługują na szczególną
uwagę, z racji swojego
charakteru i związanych z nim
znacznych trudności. Po pierw-
sze więc, duża partia tytułowa
— bez mała cały czas na scenie,
przy bardzo rozległym reper-
tuarze figur i środków ekspre-
sjii tanecznej. MONIKA PA-
WLUSIEWICZ włożyła w tę
partię wiele wdzięku, lekkości
i liryzmu, ujmującej zwiewności
tańca. Natomiast partia antago-
nistki Śnieżki — czyli Macochy
zmienionej w wiedźmę — stwo-
rzyła wręcz kapitalne pole popi-
su dla MARIANA ŻAKA. Niesamowity dynamizm postaci, fan-
tastyczna skoczność, świadczyły
o prawdziwym talencie aktor-
skim i znacznych umiejętnościach
technicznych tego tancer-
za. Jako Księżę wystąpił
EDWARD SZPOTAŃSKI, Ma-
cochę w jej normalnej postaci
odtworzyła KRYSZYNA UNGE-
HEUER, Nianią była ALICJA
NIWELT, Leśniczym JÓZEF
KIELJAN, zaś Mistrzem Cere-
monii JACEK HECZKO. W leś-
ne zwierzątka przemienili się
uczniowie Sekcji Gimnastyki
Artystycznej i Sportowej R. S.
— sądząc po ich wy-

balet KTM może liczyć w przy-
szłości na młody narybek.

MUZYKA BOGDANA PA-
WŁOWSKIEGO... Nie jest
zapewne arcydziełem o
randze baletów Czajkowskiego
(bardzo się do nich momentami
zbliżając, zwłaszcza w tematach
lirycznych, kantylenowych, zaś
grozę malując już w później-
szych, nieromantycznych bar-
wach), ale przecież nie sposób
odmówić jej pewnej sugestyj-
ności.

W roli scenografa debiutowa-
ła absolwentka ASP ANNA SE-
KUŁA. Disneyowska kurtyna —
perspektywa zamku na wyso-
kiej górze — znakomicie wpro-
wadzała w baśniową atmosferę.
Podobały mi się kostiumy kra-
snali. Może w niektórych sce-
nach — np. na tarasie pałaco-
wym czy w lesie — odczuwa-
łem pewien niedosyt barw, ko-
lorystycznej bujności.

Konsultant orzekł na zakoń-
czenie, iż spektakl mu się „do-
brze podobał”, o czym z całą
radością powiadamiam insceni-
zatora i choreografa przedsta-
wienia, TOMASZA GOŁĘBIO-
WSKIEGO. Sam zaś dziękuję, że
pomyślał o małych... i zresztą
także dużych dzieciach. Dla tych
pierwszych spektakl jest pięknym
uprowadzeniem w świat
sztuki baletowej, zaprezen-
towanej na bardzo wysokim po-
ziomie, a ponadto, jak zaobser-
wowałem, wielkim przeżyciem.
Te drugie (duże dzieci mianowicie)
znajdą w nim chwile „stra-
nego czasu”.